

Teatr Koncert Papkina

Dawno nie urzekło mnie nic w teatrze, a zwłaszcza tradycyjny spektakl, w którym „po bożemu” wystawiany jest klasyczny tekst. A jednak nowa „Zemsta” w Teatrze Polskim w Warszawie uwodzi, porusza, budzi wiarę w potęgę teatru. To sukces zespołu aktorów, a nade wszystko ascezy twórczej i wytwornego smaku reżysera Andrzeja Łapickiego.

Oglądając to przedstawienie, pośród salw śmiechu widzów myślałem o urodzie staroświeczyny, która jest rozumiana nie jako „teatr z myśką”, ale źródło, kanon, punkt odniesienia. Taki właśnie jest spektakl Łapickiego: bezpretensjonalny, wysmakowany i aktualny. Otóż zespół Polskiego wystawił arcydzieło Aleksandra hr. Fredry jako antidotum na współczesną miałość. Inscenizator kreuje pastelowy, co nie znaczy bezkrytyczny, obraz cech narodowych, typów i charakterów znanych z przekazów historycznych, a także z codziennego życia. Bo postacie „Zemsty”, choć zmienił się ich język, nadal chadzają ulicami naszych miast. Spór o mur graniczny zmienił się w kłótnię o korytarz lub piwnicę – ale pozostał żywy. Łapicki stworzył na scenie mityczny obraz polskiej szlachty i Rzeczypospolitej. Zarazem rzeczywisty – ostry, wyrazisty, bez zbędnych sentymentalizmów. Mam wrażenie, że w tym pełnym humoru przedstawieniu udało się oddać smak tego, co rozmyte – polskości. Że nie zawsze wzniosła i chwalebna – to już inna rzecz.

W tym spektaklu, który tak silnie kojarzy się z nostalgiczną epopeją



Znakomita para: Cześnik – Daniel Olbrychski i Papkin – Damian Damięcki

(„Panem Tadeuszem” Adama Mickiewicza), powstała prawdziwa kreacja aktorska. Papkin Damiana Damięckiego przejdzie do historii teatru. W każdym geście, kroku łączą pyszałkowatość z lękiem, służalczość z samochwalstwem. Styl „komnatowego wyjadacza” z pańskością. Scena, w której odczytuje testament, to wprost perła humoru i zaleknionego człowieczeństwa.

Nie trzeba dodawać, że cały zespół Polskiego pięknie i czysto mówi Fredrowską frazę. To specjalność aktorów Łapickiego. Znakomity, krwisty Cześnik Raptusiewicz Daniela Olbrychskiego gwałtownym gestem podkreśla swoją witalność i chęć rządzenia okolicą.

Powabna Podstolina Grażyny Baraszewskiej kusi samą esencją kobiecości, nawet jeśli jest ona lekko wyrachowana. Skryty, napięty jak pantera Rejent Ignacego Gogolewskiego pod maską wszechwybaczącego szlachciury skrywa zawiść i złe zamiary.

Całość dopełnia umowna, prosta i czysta w barwach scenografia i wystylizowane, bogate kostiumy Łucji Kossakowskiej. To nie pierwsza inscenizacja utworu Aleksandra Fredry w Teatrze Polskim. Andrzej Łapicki obiecuje przemienić go w „Dom Fredry”. Po tej „Zemście” wiem, że naprawdę warto.

Grzegorz Janikowski